

Będiesz miłował Pana, Boga swego

Dzisiaj zdecydowanie więcej mówi się o wierze i o niewierze, że to, czy tamto, że słabnie, a mniej zauważa się ludzi, którzy wiarą starają się żyć i kochają Pana Boga *całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą*. Słuchając niektórych wypowiedzi, nie tylko ludzi młodych, można odnieść wrażenie, że dla nich wiara jest jak *lubienie* lub *nielubienie* ananasów. Hasło: *Lubię to, polubienie*, jest dzisiaj powodem chwilowych uniesień albo popadania w rozpacz. Pana Boga nie wystarczy *polubić*, trzeba Go pokochać, w dodatku pokochać całym sercem, duszą, umysłem, całą swoją mocą. Martwimy się, że ten czy tamten młody człowiek, dziewczyna, przestali wierzyć: *Mamo, ja nie wierzę*. A może należałoby zapytać: *Córeczko, przecież ty jeszcze nawet nie zaczęłaś wierzyć*. To nie jest takie proste *stracić* wiarę, i nie jest proste: *uwierzyć*. Żeby pokochać Pana Boga całym sercem, całą swoją mocą, czasami trzeba wiele przeżyć, wiele doświadczyć, wiele stracić, mocno pobłądzić w życiu, by w końcu odnaleźć Tego, który naprawdę wart jest wiary, nadziei i miłości człowieka. Ananasa można polubić albo zastąpić bananem. Z Bogiem jest inaczej, nie wystarczy Go polubić na kilka dni, by zaraz Go odrzucić. Kochać Pana Boga to niesamowita sprawa, to największa przygoda życia, często cierpienie. Na Jego miłość trzeba zasłużyć, ale trzeba przynajmniej spróbować Go pokochać, całym sercem... całą swoją mocą. Jak wiele na ten temat mówią nam święci: Piotr, Franciszek, inni. **[prob.]**